

C. H. SPURGEON - CHRYSZTUS ODNOWICIEL

„Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe”. — II Kor 5:17

Dzisiejszego poranka będziemy głosić Chrystusa jako Autora nowego stworzenia. Niech Duch Święty pomoże nam uczynić to ku Jego chwale. Odnowa wszechrzeczy jest jednym z Jego największych dzieł. Obyśmy nie tylko jemu się przyglądali, lecz również byli jego uczestnikami.

Co mówi Księga Kaznodziei? Czyż nie powiada, że „to, co było, znowu będzie, a co się stało, znowu się stanie: nie ma nic nowego pod słońcem”? Salomon miał rację wypowiadając powyższe stwierdzenie. Pisał jednak o świecie doczesnym, a nie o tym, o którym mówimy. W przyszłym świecie, tzn. w królestwie Pana naszego Jezusa Chrystusa, wszystko jest nowe. Dla najmądrzejszego, lecz nie odnowionego umysłu, nie ma nic nowego. Dla człowieka najpokorniejszego wśród odrodzonych, wszystko jednak jest nowe.

Słowo „nowe” pięknie harmonizuje z imieniem i dziełem Pana Jezusa. Przychodzi On bowiem na świat po porażce starego systemu i zaczyna z nami od nowa jako ojciec i głowa wybranej rasy. Jest Pośrednikiem nowego przymierza i przybywa by umożliwić nam nową relację z Bogiem. Jako drugi Adam, ratuje nas ze starego i zawodnego przymierza uczynków, niosącego ze sobą przekleństwo, i wprowadza nas w nowe niezawodne przymierze łaski, oparte na Jego zasługach. Krew Jezusa Chrystusa nosi miano „krwi nowego przymierza”. Nawet najważniejszy aspekt osoby naszego drogiego Odkupiciela wiąże się więc z tym, co nowe. Nawet dla Niego, krew stanowi jego istotę, a bez niej nie może odpuścić nam grzechów. Przymierze — ten fundamentalny strumień życia — ma w sobie nowość, gdyż kiedy Pan daje nam kielich by pić na Jego pamiątkę, mówi: „To jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów”. „Teraz zaś objął o tyle znamienitszą służbę, o ile lepszego przymierza jest pośrednikiem, które ustanowione zostało w oparciu o lepsze obietnice”.

Jezus usunął stare przymierze, stare prawo obrzędowe, starego ducha niewoli i wszelki stary kwas oraz ustanowił nową epokę, w której — dzięki sprawiedliwości — panuje łaska, ku życiu wiecznemu.

Gdy nasz Pan Jezus przyszedł na świat, Jego narodzenie z dziewicy, przez moc Ducha Świętego, było rzeczą nową. Prorok Jeremiasz bowiem tak rzekł niegdyś w imieniu Pana: „Jak długo będziesz się błąkać, córko odstępna? Gdyż Pan stwarza nową rzecz na ziemi: Kobieta zaleca się do mężczyzny”. Urodziło się nam dziecko — syn dziewicy. Cieszymy się z Niego, gdyż przybył na ten świat bez skazy pierworodnego grzechu. Został zrodzony w nowy sposób: tak, jak żaden inny człowiek w historii. Przychodząc więc na stary świat, ogłasza nową naukę. Nazywa się ona „ewangelia” lub „dobra wieść”. Jest to najświeższa wiadomość, której wyczekuje niespokojne serce. To najnowsza muzyka, która może ukoić utrapioną duszę. Nauka Jezusa Chrystusa to nadal najlepsza nowina naszych czasów, podobnie jak wiele wieków temu. Mimo, że świat słyszy już dobrą nowinę od 1900 lat, ewangelia ma w sobie rośnię młodości, a gdy ludzie ją słyszą, nadal pytają jak starożytni Grecy: „Co to za nowa nauka?” Nasz Pan Jezus, głosząc ją i nauczając, ustanowił nowe królestwo z nowymi prawami, nowymi zwyczajami, nową konstytucją i nowym bogactwem — królestwo nie z tego świata, oparte na lepszych zasadach i przynoszące nieskończenie lepsze rezultaty wśród poddanych niż w jakimkolwiek kraju w historii ludzkości. Do tego królestwa wprowadza On tylko nowych ludzi, którzy stali się nowymi stworzeniami w Chrystusie Jezusie. Miłują oni Jego nowe przykazanie i służą Mu w nowości ducha, a nie według przestarzałej litery. Ponadto, Chrystus otworzył nam drogę do królestwa w niebie, gdyż w dzisiejszych czasach przychodzimy do Boga „drogą nową i żywą, którą otworzył nam przez zasłonę, to jest przez ciało swoje”. Gdy w nadchodzących

dniach znowu się z Nim spotkamy, wciąż będzie coś nowego. Powiedział bowiem: „Odtąd nie będę pił z owocu winorośli, aż przyjdzie Królestwo Boże”. Rzeczywiście, jeśli chodzi o naszego Pana i Mistrza wszystko jest nowe. Czyż jednak nie tak mówią proroctwa? Czyż Izajasz nie powiedział w 43 rozdziale, 18 wersecie: „Nie wspominajcie dawnych wydarzeń, a na to, co minęło już nie zważajcie”? Czyż podobnie nie brzmi jego przepowiednia w 65 rozdziale, 17 wersecie: „Oto ja stworzę nowe niebo i nową ziemię i nie będzie się wspominało rzeczy dawnych, i nie przyjdą one na myśl nikomu”.

Nowość w każdej sferze miała być główną cechą panowania Mesjasza. Jest ona zauważalna już dzisiaj. Będzie jednak ją widać znacznie lepiej w dniach ostatecznych. Czyż Jan nie mówi w Księdze Objawienia 21:5: „I rzekł ten, który siedział na tronie: Oto wszystko nowym czynię”? Nasz Pan, zapowiadany w dawnych wiekach jako Stwórca nowego nieba i nowej ziemi, u końca dni wyraźnie objawi się jako Odnawiciel wszechrzeczy. Czy dziwisz się, umiłowany, że człowiek w Chrystusie jest nowym stworzeniem? Skoro wszystko, czego dotyczy się Chrystus, staje się nowe, skoro odświeża, ożywia, na nowo ustanawia, buduje i tworzy, gdziekolwiek się udaje, czemu dziwisz się, że ci, którzy są najbliżsi Jego sercu, owszem, żyją w bliskiej więzi z Jego błogosławioną osobą, również zostali odnowieni? Byłoby zdumiewające, gdyby tak się nie stało.

Zwróćmy więc naszą uwagę na naukę płynącą z tekstu: „Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe”.

I. Najpierw krótko zastanowimy się nad PRZYCZYNĄ NOWOŚCI, o której jest tutaj mowa. Mówi ona, że „Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe” i nie inaczej. Żaden człowiek nie staje się nowym stworzeniem dzięki jakiemuś procesowi poza Chrystusem. „Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem”. Kto zaś w Nim nie jest, nie jest również nowym stworzeniem, ani nie może się nim stać, chyba że dzięki więzi z Tym, o którym napisano, że „jest początkiem Bożego stworzenia”. W nowym stworzeniu dzieje się podobnie jak w starym: „bez Niego nic nie powstało, co powstało”. On wszystko odnawia, a rzeczy istniejące poza Nim zestarzały się i niebawem zginą. Nie są w stanie odzyskać własnej młodości. Dusza spodziewająca się duchowej odnowy poza Jezusem przypomina ziemię, która ma nadzieję, że odnowi ją wiosna bez słońca. Wspaniała nowość płynąca z odrodzenia i nowego stworzenia stanowi dzieło Ducha Świętego, a Jego wszelka aktywność wynika z jedności z Panem Jezusem i ma na celu Jego chwałę. „Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim”.

Jak jednak się to dzieje, że człowiek staje się nowym stworzeniem, będąc w Chrystusie? Odpowiadam: po pierwsze wynika to z faktu, że *Chrystus reprezentuje* tych, którzy są w Nim. Gdybyś chciał uczynić kogoś nowym stworzeniem i posiadał wszelką moc, jaki proces nasunął by ci się na myśl? Myślę, że podwójny. Aby przemienić stare stworzenie w nowe, musiałoby zaistnieć coś, co z nim kończy i na nowo je rozpoczyna. Mówiąc jaśniej, powinna pojawić się śmierć, a potem życie. Czy proces ten miał miejsce w tych, którzy są w Chrystusie? Oczywiście, że tak. Nastąpił bowiem w samym Chrystusie, który jest Głową i reprezentuje wszystkie członki. Jak Adam działał na rzecz swoich potomków, tak Chrystus na rzecz swoich.

Spójrzmy więc, umiłowani: Chrystus umarł. Stał przed trybunałem, niosąc na sobie nasze grzechy, jako przedstawiciel tych, których jest zwierzchnikiem. Śmierć, będąc karą za grzechy, spełniła się w Nim co do joty. Wypił bowiem jej kielich goryczy aż do dna. Jezus umarł. Mamy pewność, że poniósł zgon, gdyż Jego oprawcy nie połamali Mu nóg. Zobaczyli bowiem, że nie żyje. Jeden z żołnierzy przebił jednak dzidą Jego bok, z którego wyszła krew i woda. Wiemy, że poniósł śmierć, gdyż zazdrosne oczy Jego wrogów nie dopuściłyby do tego by został zdjęty z krzyża, zanim uszło z Niego życie. Złożono Go w

grobie zupełnie martwego by na jakiś czas znalazł się pod panowaniem śmierci. Ty i ja natomiast, którzy jesteśmy w Nim, w owym czasie wraz z Nim umarliśmy. „Jeśli jeden umarł za wszystkich, wszyscy umarli”. Takie jest właściwe tłumaczenie tego fragmentu. Ponieśliśmy śmierć, gdyż to On poniósł ją w naszym imieniu. Nasz grzech został ukarany w Nim przez zgon, który wycierpiał. Spójrzmy więc, bracia: jesteśmy martwi — martwi ze względu na naszą jedność z Jezusem Chrystusem. Nie mam jednak na myśli was wszystkich, chyba że w Nim jesteście. Osądźcie, czy tak jest. Mam na myśli wszystkich, których Ojciec dał Chrystusowi i tych, których Chrystus postanowił odkupić, stając się ich zastępcą. Ci właśnie byli w Nim i w Nim umarli, ponosząc w Nim śmierć na krzyżu. W Nim również wszyscy Jego ludzie zostali wskrzeszeni, gdy powstał z martwych. Trzeciego dnia rozerwał więzy śmierci i w naszym imieniu opuścił grób.

Zobaczcie jak Duch Święty — przez swojego sługę Pawła — nas z tym wszystkim utożsamia. „Jeśliśmy tedy umarli z Chrystusem, wierzymy, że też z nim żyć będziemy, wiedząc, że zmartwychwzbudzony Chrystus już nie umiera, śmierć nad nim już nie panuje. Umarłszy bowiem, dla grzechu raz na zawsze umarł, a żyjąc, żyje dla Boga. Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”. Jako nasz przedstawiciel, w chwili zmartwychwstania był nowym człowiekiem. Prawo nie miało wobec Niego żadnych roszczeń: poniósł śmierć, więc wydostał się spod jego jurysdykcji. Zakon nigdy nie miał żadnych roszczeń wobec wskrzeszonego Chrystusa. Miał je natomiast, gdy mu podlegał. Gdy jednak Pan wypełnił go co do joty dzięki swojej śmierci, został całkowicie oczyszczony. Czy prawo naszego kraju rości sobie pretensje do człowieka po śmierci? Jeśli zmarły może zostać wzbudzony ponownie do życia, wszystkie jego dawne przestępstwa zostają unieważnione. Rozpoczyna nowe życie i już więcej nie podlega staremu prawu. To samo dotyczy Chrystusa i nas. Pojawia się punkt styczny: jesteśmy wskrzeszeni wraz z Nim przez wiarę w Jego zmartwychwstanie. Umarliśmy i zostaliśmy pogrzebani, a teraz powstaliśmy z martwych. Proces ten, który jest najlepszym i najpewniejszym sposobem uczynienia człowieka nowym stworzeniem, przeszedł każdy Boży wybrany. Stało się tak dzięki ofiarniczej śmierci i chwalebnemu zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa będącego ich przedstawicielem.

Umiłowani! Istnieje jednak jeszcze inna przyczyna. *Stajemy się nowymi stworzeniami* nie tylko dzięki procesowi prawnemu, który opisałem, lecz również dzięki *faktycznemu doświadczeniu*. Tutaj również ma miejsce ta sama rzecz. Jednoczymy się z Chrystusem, gdy w Niego wierzymy, a potem duchowo umieramy i znowu ożywamy. Wiarą przyjmujemy umierającego Chrystusa i jednocześnie odczuwamy w sobie wyrok śmierci. Wiemy, że na niego zasługujemy z powodu grzechu i zgadzamy się z nim, wyznając naszą winę przed Najwyższym. Bóg ogłasza wówczas wyrok na siły i namiętności duszy, że ciało umrze ze wszystkimi swoimi pożądliwościami. Trudnimy się by umartwić wszelkie własne złe żądze i cielesne pragnienia oraz wszystko, co pochodzi z grzesznej natury. Gdy wierzymy w Jezusa, lędlwie grzechu przenika miecz, a strzały Pańskie wbijają się żwawo w serca królewskich wrogów, co kryją się w zakamarkach naszego ducha. Pojawia się w nas również nowe życie, gdy oglądamy zmartwychwstałego Jezusa. Gdy w Niego zaczynamy wierzyć, otrzymujemy od Boga nowy element wyższej i niebiańskiej natury, pokrewnej Bóstwu: do naszej duszy wpada święte ziarno z ręki wiekuistego Ducha. Jest ono żywe i nieskazitelne, trwa na wieki i przynosi owoc według własnego rodzaju. Gdy wierzymy w żyjącego Chrystusa, zaczynamy w Nim żyć — żyć na Jego sposób, a Duch Tego, który wzbudził nas z Chrystusem, mieszka w naszych śmiertelnych ciałach, sprawiając, że chodzimy w nowości życia.

Czy wiecie coś o nim, umiłowani? Czy staliście się nowymi stworzeniami przez śmierć i zmartwychwstanie? Jeśli przyjęliście chrzest, wyznaliście, że tak jest. „Czy nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i

my nowe życie prowadzili. Bo jeśliśmy wrośli w podobieństwo jego śmierci, to wrośniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania”. W obrzędzie chrztu, w zatapianiu w wodzie i w wynurzaniu się z niej, ukazany jest symbol pogrzebu i wskrzeszenia naszego Pana. Jednocześnie jest to obraz procesu, dzięki któremu stajemy się nowymi stworzeniami w Nim. Czy jednak *rzeczywiście* ma on miejsce w waszej duszy? Czy odtąd jesteście już umarli dla świata i dla grzechu, a ożywieni do życia w Chrystusie? Jeśli tak, to tekst ma dla was również trzecie, praktyczne znaczenie. Nie tylko bowiem wasz stary człowiek faktycznie został skazany na śmierć, a nowa natura stała się waszym udziałem, lecz *ową nowość będziecie starali się zademonstrować w codziennym postępowaniu*. Zło, które niegdyś was kusiło, nie będzie w stanie teraz was zwieść, gdyż jesteście dla niego martwi. Urok odmalowanego oblicza tego świata przestanie was pociągać, gdyż wasze oczy stały się ślepe na jego zwodnicze piękno. Otrzymaliście nowe życie, które można zaspokoić jedynie nowymi rozkoszami, ucieszyć nowymi rzeczami i przymusić nowymi zasadami zgodnymi z jego naturą. Będzie się ono w was stale ujawniać. Boże życie w waszym wnętrzu sprawi, że wasze czyny instynktownie przejawiać będą świętość, a ich końcem stanie się życie wieczne. Wasza wiara w Chrystusa wyraźnie przekonuje was by być nowym stworzeniem, gdyż uśmierca rzeczy, w których niegdyś mieliście zaufanie i sprawia, że zaczynacie budować na nowym fundamencie. Miłość do Chrystusa również stanowi dowód waszego odnowienia, gdyż zabiła w was dawne uczynki i zdobyła wasze serca by były wyłącznie dla Jezusa. Wasza nadzieja natomiast, która jest darem błogosławionego Ducha, spodziewa się zupełnie nowych rzeczy. Niegdyś bowiem czekaliście spraw, których obecnie się wstydzicie. Z punktu widzenia prawa umarliście i ponownie powstaście do życia. Jeśli chodzi natomiast o wasze zjednoczenie się z Chrystusem, ponieśliście śmierć i zmartwychwstaliście w sposób doświadczalny. Obecnie wasze codzienne życie w praktyczny sposób dowodzi, że jesteście martwi i ukryci wraz z Chrystusem w Bogu. Staliście się nowymi stworzeniami na trzy wspomniane sposoby dzięki podwójnemu procesowi umierania i ożywiania. Podlegacie staremu Adamowi, więc zaczynacie żyć ponownie jako nowe stworzenia. Obowiązuje was teraz nowe przymierze i zaczynacie funkcjonować według innych zasad. Ożywił was nowy Duch, więc waszymi myślami, słowami i czynami okazujecie, że jesteście nowymi stworzeniami.

Wszystko jednak odbywa się *w Chrystusie*. Jeśli jednak w Nim nie jesteście, pozostajecie w starym świecie, który wkrótce zostanie zniszczony. Podobnie jak niebiosy zostały ukształtowane Słowem Bożym, a cały ich zastęp tchnieniem Jego ust, tak i wy zostaliście stworzeni przez Jezusa — Odwieczne Słowo — i ożywieni przez Ducha. W przeciwnym bowiem wypadku nadal pozostajecie w śmierci. Jeśli wiarą nigdy nie uchwyciliście się Chrystusowej ofiary za grzech, to wasza dusza nie odczuła jeszcze odradzającego wpływu Ducha Świętego, a tzw. odrodzenie przez chrzest i wszelkie inne ludzkie wynalazki, które do czasu przynoszą wam otuchę, są tylko próżnym oszustwem. Musicie się na nowo narodzić. Może się to jednak stać tylko w Chrystusie Jezusie, gdyż ci, którzy „Go przyjęli, tym dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego”. „Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota”. Obyśmy wszyscy w Niego uwierzyli i otrzymali nowe życie.

Ty, coś wszystko nowym stworzył,

Przybądź w mocy Ducha;

Obyś serca nam otworzył,

Łaskę wlał do duszy.

II. Jako punkt drugi, zastanówmy się nad ISTOTĄ NOWOŚCI. „Jeśli kto jest w Chrystusie, *nowym jest stworzeniem*”. To bardzo mocne stwierdzenie. Człowiek w Chrystusie to nie ktoś, kto został oczyszczony, ulepszony, obdarzony lepszym usposobieniem — ktoś komu coś dodano lub ujęto, lub kogo przybrano w piękne szaty. Nie. To ktoś na nowo stworzony. Jeśli zaś chodzi o starego człowieka — co należy z nim uczynić? Czy nie da się go otrzeźwić, zreformować i przysposobić do użytecznej służby? Nie. Został on ukrzyżowany z Chrystusem i musi umrzeć, choć jego śmierć może się odwlekać. Wyrok został na niego wydany. Nie da się go naprawić, więc musi nadejść jego koniec. „Zamysł ciała jest wrogi Bogu; nie poddaje się bowiem zakonowi Bożemu, bo też nie może”. Nie możecie zmienić starej natury — jest niereformowalna i zła. Im szybciej się jej pozbędziemy jako czegoś plugawego i nieczystego, tym lepiej dla nas. Wierzący człowiek, o ile jest w Chrystusie, stał się nowym stworzeniem — nie starym tworzywem w nowym kształcie, ani nie starym materiałem w ulepszonej formie, lecz absolutnie nowym tworem. Tworzyć coś znaczy stwarzać z niczego. W ten właśnie sposób pojawiło się w nas odrodzone życie. Nie rozwinęło się ono z czegoś innego, ani z niego nie wyrosło, lecz powstało od nowa — przyszło do nas z nieba i zostało powołane do życia przez moc pochodzącą z góry. Nowy człowiek w naszym wnętrzu nie powstał z czegoś, co było w nas przedtem. Natura bowiem nie pomaga łasce, lecz się jej sprzeciwia. Chrystus nie znalazł światła w zakamarkach naszej ciemności, ani życia wśród zepsucia naszej duchowej śmierci. Nowe narodzenie pochodzi z góry, a życie z niego płynące, jest nowym stworzeniem, a nie dobrocią natury kształconej tak długo, póki nie stanie się łaską. Ludzie w niektórych kręgach twierdzą, że potomkowie pobożnych rodziców — a może nawet całej ludzkości — są dziećmi Bożymi od urodzenia. Wymagają jedynie pewnego przeszkolenia i wpływu by wyrosnąć na chrześcijan, gdy osiągną wiek dojrzały. Pewien teolog powiada, że nasze dzieci nie potrzebują nawrócenia. Teoria jest całkowicie fałszywa, gdyż nawet najlepsze z nich z natury dziedziczą gniew, podobnie jak wszyscy ludzie. Łaska Boża w duszy to nowe stworzenie, a nie naturalny wytwór pobożnej edukacji i szkolenia oddziałującego na wrodzoną ludzką dobroć. Tak naprawdę, to w człowieku nie ma jej w ogóle; to tylko mrzonki.

Nowy człowiek w Chrystusie nie jest starym stworzeniem, które zostało obmyte, wysłane do szkoły i uszlachetnione dzięki „nowoczesnej myśli i kulturze”. Etiopczyk nie może zmienić swojej skóry, ani lampart swoich cętków. Możecie z nimi robić co chcecie, ale Etiopczyk pozostanie Etiopczykiem, a lampart lampartem. Nowy człowiek w Chrystusie jest natomiast zupełnie innym stworzeniem.

Zwróćmy uwagę, że nie mówi się o nim, iż jest w nim coś nowego. On sam stał się nowy. Nie tylko ma nowe duchowe oczy, ręce i stopy, lecz on sam jest nowym stworzeniem. Zauważcie to. Czy nie widzicie więc, że zbawienie pochodzi od Boga? Nie możecie samych siebie stworzyć, ani cegokolwiek powołać do życia. Spróbujcie najpierw ukształtować muchę, a potem będziecie mogli pomarzyć o stworzeniu nowego serca i prawego ducha w drugiej osobie. Stworzenie jednak samego siebie to i tak zupełnie inna sprawa. Czyż sama myśl o tym nie graniczy z absurdem? Czy nic może stworzyć coś? Czyż ciemność może stworzyć światło? Czyż grzech może stworzyć świętość? Czyż śmierć może stworzyć życie? Czyż diabeł może stworzyć Boga? Żadne z powyższych pytań nie jest tak absurdalne jak myśl, że grzesznik potrafi na nowo siebie stworzyć.

Nie, umiłowani. Odrodzenie to dzieło nadzwyczajne i wymagające wszechmocy. Jest ono w rzeczywistości aktem boskim, gdyż najwyższym przywilejem Boga jest stwarzanie.

Wiedźcie, że Bogiem jest tylko Pan.

On może stworzyć i zniszczyć sam.

Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nie tylko jest stworzeniem, lecz — jak powiedziano — *nowym* stworzeniem. Słowo przetłumaczone jako „nowe” — jak ktoś słusznie zauważył — nie oznacza czegoś, co stało się *niedawno*, lecz coś, co zupełnie różni się od wszystkiego dotychczas istniejącego. Książka może być nowa, a jednocześnie stanowić świeżą kopię jakiegoś starego dzieła. W tym przypadku sprawa jednak ma się inaczej. Stworzenie nie jest nowym egzemplarzem starego, lecz zupełnie innym tworem. Możemy niemal odczytywać tekst następująco: „Jeśli kto jest w Chrystusie, świeżym jest stworzeniem i zupełnie nowym tworem”. Nowe stworzenie w zasadniczy sposób różni się od starego, choć to pierwsze jest pouczającym obrazem drugiego. Pierwsze stworzenie było dziełem fizycznej mocy. Drugie natomiast — mocy duchowej. Pierwsze dało początek rozmaitym, w większości materialnym formom, lecz drugie dotyczy rzeczy duchowych i ukazuje najwznioślejsze atrybuty boskiego charakteru. Bóg w przyrodzie jest wspaniały; w łasce natomiast — pełen chwały. Drugie stworzenie bliższe jest sercu Boga niż pierwsze. Gdy bowiem uczynił świat, powiedział po prostu, że jest dobry. Gdy jednak powołał do życia nowe stworzenie, czytamy: „Przestanie na miłości swej...i rozweseli się nad tobą z śpiewaniem”. Tak radosny wydał się Mu widok nowego stworzenia, które zaistniało z Jego łaski, że zaśpiewał hymn radości.

Musimy również zwrócić uwagę, że stworzenie nowego człowieka w Chrystusie przypomina stworzenie świata. Przy innych okazjach omawiałem wspaniały pierwszy rozdział I Księgi Mojżeszowej — jakgdyby Biblii w miniaturze — i pokazywałem wam, że przedstawia on stworzenie duchowe. Z natury ogarnia nas chaos: ogrom nieporządku, zamieszania i ciemności. Jak w starym stworzeniu, tak i teraz — Duch Boży unosi się nad nami i porusza się na powierzchni wszechrzeczy. W końcu dochodzi nas słowo Pana i odzywa się w naszym wnętrzu, jak w czasach praprawnego chaosu i nocy: „Niech stanie się światłość” — i nastaje dzień. Po nadejściu światła następuje oddzielenie światłości od ciemności. Zaczynamy uczyć się nazywać je po imieniu. Światło to „dzień”, a ciemność — „noc”. My również poznajemy i nazywamy rzeczy po imieniu. Rozeznajemy się w sprawach, które niegdyś myliliśmy i światło uznawaliśmy za ciemność. Po pewnym czasie rodzi się w nas niższa forma duchowego życia. Podobnie jak na ziemi wyrosły trawy i zioła, tak w nas pojawiło się pragnienie, nadzieja i żal za grzech. Wkrótce na kuli ziemskiej można było zauważyć ptaki, ryby, zwierzęta oraz niezliczone formy życia. Podobnie dzieje się w nowym stworzeniu: posiadłszy życie, zaczynamy doświadczać jego obfitości. Bóg, krok po kroku, stwarzał wszystkie swoje dzieła, aż ostatecznie je dokończył. Podobnie pracuje i w nas, póki nie dokończy nowego stworzenia i nie spojrzy na nas z radością. Potem daje nam dzień odpoczynienia, błogosławiąc nas i pomagając nam do niego wejść, gdyż zakończył swoją pracę. Moglibyśmy uczynić tutaj piękne porównanie, gdyby starczyło nam czasu. Możecie jednak zastanowić się nad nim sami.

Zwróćmy baczną uwagę na fakt, że jeśli ktoś jest w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. Oznacza to, że nowe stworzenie miało miejsce w każdym człowieku, który jest w Chrystusie, bez względu na to, czy z natury jest Żydem czy poganinem, moralistą czy ignorantem, filozofem czy głupcem. Gdy człowiek się nawraca i przychodzi do Chrystusa, zawsze staje się nowym stworzeniem. Dzieje się tak nawet gdy uwierzył w Jezusa tylko trzy minuty temu. A jeśli zna Pana od siedemdziesięciu lat, nie ma to znaczenia. Nowe stworzenie jest nowym stworzeniem. W tej kwestii nie ma różnicy między dzieciąciem w łasce i ojcem w Izraelu.

Nowe stworzenie jest wspólne wszystkim świętym. Pojawia się w nas *natychmiast i w czasie obecnym*. „Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem”: nie chodzi tu o coś, co się im przydarzy w chwili śmierci, w czym niektórzy zdają się pokładać nadzieję, sądząc, że doświadczą w sobie wówczas wiele wspaniałych zmian. Ten jednak, kto jest w Chrystusie, staje się nowym stworzeniem już teraz. „Ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczy, lecz nowe stworzenie”, które staje się naszym udziałem już

teraz, i to — mógłbym dodać — w sposób świadomy. Bo choć mogą od czasu do czasu pojawiać się w tej kwestii wątpliwości, jednak w głębi serca człowiek odnajduje wszelkie powody ku temu by sądzić, że nastąpiła w nim cudowna odmiana, której dokonać mógł tylko sam Bóg.

Zmiana ta dotyczy *całego człowieka*. Nowy człowiek jeszcze w pełni nie dojrzał we wszystkich sferach, a w rzeczywistości nawet w żadnej z nich, a jednak jest nowym stworzeniem w każdej części swojej odrodzonej natury. Pragnę przez to powiedzieć, że jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym stworzeniem nie stał się tylko jego umysłowy wzrok, lecz on sam. Otrzymał nowe serce, zgodnie z obietnicą: „I dam wam nowe serce i nowego ducha włożę do wnętrza waszego”. Ma nowe uszy: przysłuchuje się teraz temu, czego nie chciał słyszeć przedtem. Ma nowy język, którym może się dzisiaj modlić jak nigdy dotąd. Ma nowe stopy, które z rozkoszą biegają drogą Bożych przykazań. Mówię oczywiście wyłącznie o jego wewnętrznym człowieku, który jest zupełnie nowy, a nie o jakiejś innej jego części. Gdyby zostało oświecone tylko jego myślenie, cóż z tego? Byłoby to dobre, ale nie wystarczyłoby do zbawienia. Nowy mózg to nie wszystko, czego potrzeba by stać się nowym człowiekiem. Trzeba stać się nim duchowo — być stworzonym na nowo od stóp do głów. Choć tylko dziecię w łasce i nie w pełni rozwinięte w żadnej sferze, jest jednak nowe — stworzone „w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili”.

Niniejszym spróbowałem ukazać wam istotę nowości.

III. Zastanówmy się teraz nad jej ROZMIAREM. „Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; *stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe*”. Wydaje się, że człowiek nie tylko stał się nowym stworzeniem, ale wkroczył na jego teren. Otworzył oczy w nowym świecie. Wyobraźcie sobie Adama, który zasypia u bram raju, tuż pod płonącym mieczem cheruba, wśród wyrastających wokół niego cierni i ostów i z wijącą się za nim ścieżką węża. Przedstawcie sobie również jak leży w głębokim śnie dopóki nie dotknie go Pan, a potem, gdy otwiera oczy i odkrywa, że znajduje się w jeszcze lepszym raju niż ten, który utracił. Tak się w rzeczywistości nie stało, ale czy potraficie sobie taką rzecz wyobrazić? Jeśli tak, to posłużcie wam jako obraz tego, co Pan dla nas uczynił. Zostaliśmy stworzeni na nowo i znaleźliśmy się w nowym świecie.

A co ze *starymi rzeczami*? Tekst mówi, że przeminęły, a greckie słowo sugeruje, iż przeminęły spontanicznie. Nic bardziej mi ich nie przypomina niż śnieg, który topi się w słońcu. Pewnego ranka budzimy się, a wszystkie drzewa przystrojone zostały w śnieżne wieńce, podczas gdy w dole na ziemi leży pokrywa białego puchu, który wszystko przykrywa. Ale oto wstaje słońce, a jego promienie niosą ze sobą ciepło. Gdzie w ciągu kilku godzin podział się śnieg? Przeminął. Gdybyście wynajęli tysiąc wozów, koni i maszyn, nie moglibyście go skuteczniej usunąć. Zniknął. Tak właśnie postępuje Pan z nowym stworzeniem: Jego miłość oświeca duszę, Jego łaska nas odnawia, a stare rzeczy przemijają w naturalny sposób. Gdzie są wasze stare poglądy, których tak mocno się trzymaliście? Gdzie dawne opinie, za które bez wahania pobilibyście drugiego człowieka? Gdzie wasze szyderstwa pod adresem Bożego ludu? Gdzie podziały się dawne przyjemności, którymi tak bardzo się rozkoszowaliście? Gdzie zniknęły stare odrażające dążenia? Czy nie odczuliście silnego pragnienia by zrzucić z siebie dawne więzy? Dokąd odeszły stare radości, nadzieje i dawna pewność siebie? Czy trudno było je od siebie odrzucić? O, nie! Przeminęły pod wpływem mocy Ducha Świętego. Trudno wam powiedzieć jak to się stało, ale odeszły — i to całkowicie. Podobnie jak po przebudzeniu się ze snu, odrzucacie od siebie jego obrazy, a wasze serce już więcej ich nie pamięta. To cudowne, jak w nowym stworzeniu Pan nakazuje by chaos i noc odeszły. Możecie do nich wołać i mówić: „Chaosie, gdzie jesteś?”, a żadna odpowiedź nie nadejdzie, gdyż stare rzeczy przeminęły. Sprawia to wszystko nasz Pan Jezus Chrystus. Tam gdzie Jego oblicze lśni łaską i prawdą, niczym słońce ciepłem i światłem, tam również topnieją mrozy więzów grzechu i rozkwita wiosna

łaski, niosąc ze sobą świeże pąki i kwiaty.

Gdy jednak usuniemy to, co stare, co pojawi się w jego miejsce? Czy nie zauważacie, że *nadeszły nowe rzeczy* — „oto wszystko stało się nowe?” Teraz człowiek ma już nowe poglądy, nowe myślenie, nowe ambicje, nowe przekonania, nowe pragnienia, nowe nadzieje, nowe obawy, nowe cele, nowe zasady i nowe uczucia. Prowadzi go teraz nowy duch, a on idzie nową drogą życia. W rzeczywistości wszystko, co w nim jest, wygląda jakby niedawno wyszło z Bożej ręki. Podobnie jak ciało oczyszczonego trędowatego, które stało się podobne do ciała małego dziecka, tak wygląda serce odnowione dzięki łasce.

Umiłowani! Gdy czytamy Księgę Objawienia Jana, jesteśmy zachwyceni, spodziewając się rzeczy, które mają nadejść! Jakże pełna jest ona nowości, ilustrujących nasz temat! Czytamy w niej bowiem o *nowym imieniu*, danym przez Pana tym, którzy zwyciężyli! Być może niektórzy z was nosili jakiś pseudonim lub wulgarne przezwisko, żyjąc w świecie, który kochaliście. Obecnie, wasi chrześcijańscy bracia najprawdopodobniej nazywają was zupełnie inaczej. Saul, prześladowca, otrzymał imię Paweł, gdy został apostołem. Istnieje jednak nowe imię, które wypowiedzą usta Pana. Jest ono nieznane żadnemu człowiekowi, prócz tego, kto je otrzymuje. Zostaliście nazwani imieniem Ojca, Syna i Ducha Świętego. Odtąd nosicie na sobie imię nadane całej rodzinie w niebie i na ziemi. Łaska nauczyła was również śpiewać *nową pieśń*: „Włożył w usta moje pieśń nową”; „umocnił kroki moje”. Ćwiczcie muzykę chwalebnej orkiestry, o której napisano: „I zaśpiewali nową pieśń tej treści: Godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć pieczęcie jej”. Jesteście teraz obywatelami *nowego miasta*, nowego Jeruzalem, zstępującego z nieba od Boga, które zostanie założone wśród ludzi w dniach ostatecznych jako światowa metropolia. Będą o niej mówić: „Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi”.

Umiłowani! Każdy z was stał się obecnie częścią *jednego nowego człowieka*. Czy wiecie, co chcę przez to powiedzieć? Niegdyś byli Żydzi i poganie, a teraz — mówi Paweł — Chrystus „zburzył w ciebie swoim stojącą pośrodku przegrodę...aby czyniąc pokój, stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka”. Jest nim mistyczne ciało Chrystusa, a my — jego członkami. Odtąd mamy wspólnotę ze wszystkimi świętymi. Dla nas „nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego”, lecz Chrystus jest „wszystkim we wszystkich”. Już teraz zaczęliśmy żyć w nowym niebie i na nowej ziemi, oczekując chwili, gdy na tym samym padole, na którym się dotychczas zmagaliśmy, powstanie nowy porządek rzeczy. Pierwsze niebo i pierwsza ziemia bowiem przeminą i nie będzie już więcej morza. Błękitne niebiosy zwiną się jak zwój, a żywioły rozpalone stopnieją. My jednak, zgodnie z Jego obietnicą, oczekujemy nowego nieba i nowej ziemi, ku którym coraz bardziej się zbliżamy, krocząc naprzód z sercem pełnym tęsknoty. W Chrystusie Jezusie bowiem staliśmy się częścią nowego stworzenia, które ma się w pełni objawić.

IV. Po czwarte, zastanówmy się nad KONSEKWENCJAMI NOWOŚCI. „Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem”. Skutkiem owej nowości jest po pierwsze to, że człowiek jest sam dla siebie ogromnym cudem. Znacie zapewne pitagorską naukę o wędrówce duszy, która przechodzi z jednego ciała do drugiego, istniejąc w różnych warunkach. My ani przez moment nie wierzymy podobnej fikcji. Gdyby jednak była to prawda, wspomnienia duszy musiałyby być pełne rozmaitych informacji, które w naszych uszach brzmiałyby bardzo dziwnie. Nasza przemiana natomiast jest inna: to śmierć i zmartwychwstanie — stare przemija, a stworzone zostaje nowe. Jakże zdumiewają nas przeżycia ludzi, którzy zostali w ten sposób przemienieni! Człowiek będący nowym stworzeniem potrafi wyraźnie sobie przypomnieć chwile, gdy był zupełnie inny niż obecnie. Jakże ogromnej doznał przemiany! Przypuśćmy, że świnia może nagle przekształcić się w człowieka i potrafi sobie przypomnieć co czyniła, gdy była częścią trzody. O jakich doświadczeniach mogłaby opowiedzieć! Gdybyście mogli zabrać lochę od koryta i przeobrazić ją w cesarza, nawet w połowie nie dorównałoby to przemianie, która zachodzi w

nieodrodzonym grzeszniku przeistaczającym się w świętego. Gwarantuję wam jednak, że cesarz nie miałby wielu powodów do chluby ze swojego poprzedniego świńskiego stanu. Milczałby pełen wstydu, gdyby inni o nim wspominali. Gdyby do niego nawiązywał, zawsze czyniłby to z wypiekami upokorzenia i łzami wdzięczności. Gdyby ktoś zaczął o nim mówić, a on wiedziałby, że inni wokoło mogą doznać pomocy słysząc, co Pan mu uczynił, zacząłby opowiadać w sposób delikatny i skromny o swojej przemianie ze świni w monarchę. Absolutnie nigdy jednak by się nie chlubił. Jak mógłby? Biedna świnia nie ponosiłaby w takiej sytuacji żadnej odpowiedzialności, ani nikt nie mógłby jej winić za tarzanie się w błocie. Tego jednak nie można powiedzieć o nas. Gdy bowiem postępowaliśmy jak ona, wiedzieliśmy więcej i grzeszyliśmy w sposób świadomy. Mimo wszystko, zaszła w nas ogromna przemiana! Z jakim podziwem patrzę na samego siebie! Jak bardzo zdumiewa mnie dobroć mojego Boga! Jak bardzo uwielbiam świętą moc, która dwukrotnie mnie zrodziła i dwa razy stworzyła. Bóg najpierw uczynił mnie na podobieństwo ludzkie, a potem stworzył na obraz człowieka Jezusa Chrystusa. Najpierw przyszedłem na świat by umrzeć, a potem urodziłem się by żyć wiecznie. Błogosławmy dzisiaj Pana i niech wypełni nas pokorny podziw.

Kolejną konsekwencją nowego stworzenia jest to, że człowiek nie czuje się w obecnym złym świecie jak w domu. Świat bowiem należy do starego stworzenia, a nowy człowiek podwójnie urodzony czuje się w nim nieswojo — jak w obcym kraju. Zamieszkuje ciało, które w niczym nie przewyższa słabego, niewygodnego i łatwego w składaniu namiotu. Wzdycha w nim, żarliwie pragnąc własnego domu nie uczynionego rękami, lecz wiecznego w niebie. Gdziekolwiek idzie, wszystko źle funkcjonuje, a w jego duszy rządzą niedobre zasady. Nie miłuje świata, ani rzeczy, które na nim istnieją. Chwała tego świata nie ma dla niego uroku, a jego skarby go nie nęcą. Muzyka ziemi męczy jego wyrafinowane ucho, które dostrojone jest do niebiańskiej harmonii, a jej smakołyki nie są rozkoszą dla podniebienia, które przywykło do niebiańskiego chleba. Nowe stworzenia tęsknią za nowym światem. Umiłowani! Gdy tęsknimy, przygotowujemy się: Duch Boży przysposabia nas, wypełniając nas wzdychaniem i silnym pragnieniem, które dowodzi, że stajemy się coraz bardziej zdadni do wspólnoty świętych w światłości, którzy oglądają oblicze Umiłowanego z odsłoniętą twarzą i upajają się nowymi rozkoszami.

Zwróćcie raz jeszcze uwagę, że gdy nowe stworzenie wyczekuje i wypatruje nowego porządku rzeczy, wywiera jednocześnie mniejszy lub większy nieświadomy wpływ na stary świat, w którym żyje. Podobnie jak nasz Pan odszedł do nieba by przygotować nam miejsce, tak również i my, jego lud, chwilowo się tutaj zatrzymujemy by przygotować miejsce dla Niego. Zdobywamy ludzi ze świata dla Chrystusa, podnosimy normy moralności, krzewimy światło i prawdę wokoło przez moc Ducha, a tym samym pomagamy światu by stał się bardziej gotowy na przyjęcie wielkiego Króla. Szukamy Jego klejnotów i przyprowadzamy zbuntowanych poddanych do Jego stóp. Życie, które w nas przebywa, zdaje się nie pasować do śmiertelnego ciała. Ciało bowiem jest martwe z powodu grzechu, więc wzdychamy w nim, będąc obciążeni. Świat nie jest dla nas miejscem odpoczynku, gdyż został skażony. To okropne, że żywy Duch musi przebywać na cmentarzu świata. Nasz pobyt jest tutaj jednak konieczny. Czujemy się związani ze stworzeniem, które uległo zepsuciu nie z własnej, lecz Bożej woli. Bóg uczynił tak w nadziei, że zostanie ono „wyzwolone z niewoli skażenia ku chwalebnej wolności dzieci Bożych”. Jesteśmy ogniem łączącym świat duchowy z materialnym i wypełniamy Boże zadania by pełniej ukazać Bożą chwałę. Dlatego pocieszajcie się nawzajem tymi słowami, a jako nowe stworzenia w Jezusie Chrystusie wyczekujcie nowego nieba i nowej ziemi oraz przyjscia waszego Pana i Zbawiciela. Czyż nie wiecie, że gdy się objawi, wówczas i wy objawicie się wraz z Nim w chwale? Już teraz złożcie mu pokłon i oddajcie cześć słowami hymnu:

Tobie świat przynosi swe skarby;

Tobie możni oddają pokłony;

Tobie kościół w radości płąsa;

Tyś jego Władcą i Zbawcą!

Twym dotykiem i uśmiechem

Nowe niebo i ziemię stwarzasz;

Żaden grzech ich piękna nie skazi,

Ani tła nie przyćmi.

FRAGMENTY PISMA ŚWIĘTEGO CZYTANE PRZED KAZANIEM:

— II Koryntian 4:17, 18; 5